# Gwiezdni Przyjaciele

## Ukryta klątwa



Linda Chapman
Ilustracje Lucy Fleming

Zielona Sowa

Fragment darmowy udostępniony przez Wydawnictwo
w celach promocyjnych.

**EGZEMPLARZ NIE DO SPRZEDAŻY!**

Wszelkie prawa należą do:
Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
Warszawa 2013

**www.zielonasowa.pl**

# W GWIEZDNYM ŚWIECIE

Drzewa w lesie migotały od gwiezdnego pyłu. Na ukrytej polance wilk o srebrzystym futrze wpatrywał się w sadzawkę o powierzchni gładkiej jak lustro. Na wodzie pojawił się obraz: cztery dziewczynki siedzące wkoło, a każda z nich ze zwierzątkiem u boku. Wzrok wilka zatrzymał się na dziewczynce o ciemnoblond włosach do ramion. Wtulony w nią lis miał czujnie postawione uszy, biały koniuszek na puszystym ogonie i zawadiackie spojrzenie.

Uszy wilka drgnęły, gdy sowa śnieżna, hucząc cicho, sfrunęła z zacienionej gałęzi.

Jeleń o wspaniałym porożu wyłonił się z cienia, a krzewy zaszeleściły, kiedy wyszedł zza nich borsuk.

– Witajcie – powiedział wilk.

Jeleń zerknął na obraz na sadzawce.

– Znów sprawdzasz, co u naszych przyjaciół w Westcombe?

Wilk skinął głową. Razem z dorosłymi gwiezdnymi zwierzętami spotykali się nad magicznym stawem, żeby obserwować młode gwiezdne zwierzęta, które udały się do świata ludzi. Każde z nich musiało znaleźć dziecko, aby stać się jego gwiezdnym przyjacielem. Potem uczyli swoich wybrańców posługiwania się prądem magii, płynącym między gwiezdnym światem a tym ludzkim, żeby czarować i pomagać ludziom.

– Maja i jej przyjaciele sporo się dowiedzieli o magii, odkąd stali się gwiezdnymi przyjaciółmi – powiedziała sowa Łowczyni.

– Ale nie rozwiązali jeszcze tej ostatniej zagadki – wtrącił borsuk, patrząc, jak ruda wiewiórka uniosła rękę dziewczynki, przy której

siedziała, i połaskotała ją maleńkimi łapkami. – Nie odkryli, kto wyczarował widma, które tydzień temu sprawiły tyle kłopotów.

Widma były złymi duchami żyjącymi w krainie cieni. Ludzie mogli je wywołać za pomocą czarnej magii, a potem zakląć w rozmaite przedmioty. Widma sprowadzały nieszczęścia i chaos, a gwiezdni przyjaciele razem z gwiezdnymi zwierzętami musiały odsyłać je z powrotem do krainy cieni.

– Teraz mamy wyjątkowy przypadek – powiedziała Łowczyni z namysłem.

– Owszem, ale każdy, kto posługuje się czarną magią – nieważne, z jakiego powodu – musi zostać powstrzymany – odparł jeleń.

– Przekonajmy się zatem, czy gwiezdni przyjaciele w Westcombe odkryją, kto za tym stoi, zanim pojawi się jeszcze więcej kłopotów – odezwał się borsuk.

Zwierzęta pokiwały głowami i usiadły nad sadzawką, żeby obserwować, co się wydarzy.



# Rozdział pierwszy

– Jakie to irytujące! – Niezadowolona Wiola popatrzyła na przyjaciółki, gdy wszyscy usiedli na polance. – Nie dałyśmy rady rozwikłać tej zagadki!

Jej gwiezdne zwierzę, żbik Dereń, machnął długim prążkowanym ogonem.

– Już w zeszłym tygodniu odkryliśmy, że to widma stoją za tymi ostatnimi dziwnymi wydarzeniami w Westcombe, i nadal nie wiemy, kto je wyczarował.

– Tak, ale byłyśmy zajęte – zauważyła Karola, tuląc swoją rudą wiewiórkę Jagód-

kę. – Spotykałyśmy się z rodzinami podczas Wielkanocy, więc nie było czasu na zebranie.

– A potem ja wyjechałam – dodała Zuza, obejmując ramieniem Wierzbusia, swojego jelonka.

– Mnie też parę dni nie było – oznajmiła Maja, odgarniając z oczu jasną grzywkę i całując w nos liska Paprotka.

– Skoro już wszyscy jesteśmy z powrotem, możemy się zabrać do zbadania, co się dzieje – oznajmiła Wiola. – Mamy sześć dni, zanim wrócimy do szkoły. Może to wystarczy, żeby odkryć prawdę i powstrzymać osobę, która znowu zaklina widma.

Maja gładziła rdzawe futerko Paprotka. Wiola miała rację: muszą sprawdzić, co się kryje za niepokojącymi zdarzeniami. Dwa tygodnie temu znalazły straszliwe widma zaklęte w lalkach starszej pary, Any i Michała Jeffersonów, którzy mieszkali we wsi. Widma próbowały spełnić najgłębsze pragnienie Michała marzącego o tym, żeby Westcombe wygrało konkurs na najpiękniejszą wieś.

Westcombe zdobyło główną nagrodę, ale działania widm wszystkim zaszły za skórę, także Michałowi. Duchy ukradły zabawki z ogrodów, rozkopywały rabatki, ścinały bluszcz z domów i zamknęły kaczki ze stawu oraz miejscowe koty w szopie. Na szczęście Maja z przyjaciółkami odnalazły widma i wysłały je z powrotem do krainy cieni.

– Może magia coś mi podpowie… – powiedziała Maja, wyciągając z kieszeni lusterko.



Przyjaciółki przytaknęły z zapałem.

Każda z dziewczynek nauczyła się używać prądu magii do rozmaitych czarów. Maja potrafiła zobaczyć na błyszczących powierzchniach odbicie tego, co się działo w innych miejscach. Umiała także spoglądać w przeszłość i przyszłość. Czasem prosiła magię o pokazanie szczegółów, które mogą się przydać gwiezdnym przyjaciołom. Miewała magiczne sny i dzięki nim zdobywała ważne informacje.

Karola za sprawą magii stawała się niezwykle zręczna, a niedawno odkryła w sobie zdolność wyczuwania nadchodzącego niebezpieczeństwa. Zuza leczyła rany i rozkazywała ludziom, chociaż nie lubiła zmuszać kogokolwiek do posłuszeństwa, dlatego używała tej mocy tylko w szczególnych przypadkach. Wiola potrafiła się przenosić w różne miejsca, wykorzystując cień, i tworzyła iluzje zmieniające wygląd przedmiotów i ludzi. Była także zaklinaczką duchów, czyli mogła odsyłać widma do krainy cieni.

Maja głęboko odetchnęła. „Skup się na magii", pomyślała. Wpatrywała się w lusterko i czekała, aż poczuje prąd magii. Miała wtedy wrażenie, że w głowie otwierają jej się drzwi i napływa w nią moc, która wprawia jej ciało w drżenie.

– Pokaż mi wszystko, co może nam się przydać do odkrycia widma zaklętego w lalki – szepnęła do lusterka.

Jej odbicie zniknęło i pojawił się obraz głównej ulicy biegnącej przez wieś. Ujrzała rząd domów i kawiarnię Miedziany Czajnik. Dostrzegała to samo, gdy przyjaciółki próbowały odnaleźć widma najgłębszych pragnień. Obraz rozpłynął się i zmienił w coś, co już widziała wcześniej – mały prostokątny czarny przedmiot. Maja wciąż nie wiedziała, co to było… Może pilot do telewizora? Zanim zdążyła się dokładnie przyjrzeć, obraz się zmienił. Teraz zobaczyła kobietę wpatrzoną w lustro otoczone światełkami. Kobieta miała rude włosy. Za każdym razem, gdy pojawiał się ten widok, Maja miała wrażenie,

że dzieje się tu coś dziwnego, ale nie potrafiła określić co. Zanim zdołała się zastanowić, na powierzchni lusterka ukazało się coś nowego – naszyjnik złożony z kolorowych koralików, z dużym srebrnym wisiorkiem w kształcie litery M. Obrazy się rozpłynęły i Maja znów widziała tylko swoje odbicie.



– No i? – spytał Paprotek, gdy Maja spojrzała na przyjaciółki.

– Widziałam cały czas to samo – główną ulicę przy Miedzianym Czajniku, pilot do telewizora i kobietę patrzącą w lustro. Była tylko jedna nowa rzecz – naszyjnik. Nie wiem, co to może znaczyć.

Przyjaciółki popatrzyły po sobie niepewnie.

– Wcześniej widziałaś też dom Michała i Any przy tym domu obrośniętym bluszczem – przypomniała Wiola.

– Teraz już nie – odparła Maja. – Pewnie dlatego że odesłałyśmy do krainy cieni widma zaklęte w lalkach Any.

– Nic nam to nie da – powiedział Dereń, który wstał i zaczął chodzić po polance. – Jeśli będziemy tu siedzieć jak ślepe kocięta, nie rozwiążemy zagadki. Musimy mieć plan działania. Jeżeli magia nic nie podpowiada, to moim zdaniem możemy zacząć od poszukania informacji, czy właściciele lalek mają jakichś wrogów.

– To ma sens – odezwała się Karola. – W końcu tylko ktoś, kto nie lubi Michała i Any, mógłby zakląć widma w ich lalki.

– Ale wszyscy ich lubią – zauważyła Zuza.

Ana współpracowała z dyrekcją szkoły, a Michał był prezesem rady rodziców i organizował wiele akcji charytatywnych. Byli bardzo popularni i szanowani w Westcombe.

– Musi być ktoś, kto ich nie lubi, skoro zaklęto widma w lalki Any. Chodźmy sprawdzić, czy są w domu – zaproponowała Maja.

– Tak, a potem wróć i nam opowiedz, co mówili! – odparł Paprotek z zapałem.

Zerwał się na równe nogi, omal nie wywracając Derenia.

Ogon żbika się napuszył.

– Uważaj, lisie!

– To nie bądź taki powolny, kotku! – Paprotek skoczył bliżej Derenia i ugryzł koniuszki sierści na jego ogonie. – Mam cię!

Wściekły Dereń zamachnął się na niego łapą. Paprotek odskoczył, chowając się za nogi Mai.

– Ale gapa!

Dereń znowu syknął.

– Nie zwracaj na niego uwagi – doradziła Wiola, głaszcząc żbika po głowie.

Paprotek często drażnił się z Dereniem, a żbika to denerwowało. Żbik potarł głową o dłoń Wioli i jego nastroszona sierść opadła,

bo poprawił mu się humor. Miał cięty język, ale uwielbiał Wiolę.

– No to lećcie – odezwała się Jagódka do dziewczynek, machając im łapką. – Kiedy tylko będziecie mogły, wezwijcie nas i powiedzcie, czego się dowiedziałyście.

– Dobrze – obiecały.

Zwierzęta zniknęły. Pojawią się natychmiast, gdy dziewczynki je zawołają.

– A więc do Any i Michała – oznajmiła Karola, robiąc gwiazdę na miękkiej trawie.

Maja się uśmiechnęła.

– Żeby wreszcie rozwiązać tajemnicę!



# Rozdział drugi

Dziewczynki weszły na ścieżkę, odsuwając z drogi cierniste gałązki. Ścieżka wychodziła na cichą, kamienną alejkę naprzeciwko ładnego, krytego strzechą domku, gdzie przed śmiercią mieszkała babcia Mai. Dziewczynka niedawno się dowiedziała, że jej babcia też była gwiezdnym przyjacielem, a jej zwierzęciem był piękny srebrny wilk.

Bardzo żałowała, że babci już nie ma. Wspaniale byłoby czarować razem z nią i rozmawiać o Gwiezdnym Świecie. I nie tylko o tym. Coraz częściej Maja chciała z nią się

podzielić tym, co się działo w jej zwykłym, niemagicznym życiu – o końcowych egzaminach, pierwszej długiej wycieczce szkolnej, która potrwa aż cztery dni, i rozpoczęciu nauki w nowej szkole we wrześniu.

Tak wiele się działo! Trochę się bała. Ale przypomniała sobie, że przyzwyczajenie się do bycia gwiezdnym przyjacielem zajęło jej trochę czasu. Gdy spotkała Paprotka, jej życie zupełnie się zmieniło i nie chciałaby z tego rezygnować. Czarowanie bardzo jej się spodobało!

Maja i przyjaciółki skręciły w lewo i ruszyły na wzgórze w stronę wsi. Na końcu alejki, obok głównej drogi, znajdował się rząd kamiennych domów. W jednym z nich mieszkała Wiola z rodzicami.

– Zaczekajcie chwilkę – powiedziała Wiola. – Tylko spytam o coś mamę.

Wpadła do domu i po kilku minutach wyszła, uśmiechając się i wymachując banknotem.

– Mama dała mi pieniądze, żebyśmy kupiły sobie lody w Miedzianym Czajniku!

– Super! Mam ogromną ochotę na lody! – ucieszyła się Maja.

W tej kawiarni sprzedawano najlepsze domowe lody na świecie!

Dziewczynki przeszły ostrożnie przez ruchliwą jezdnię. Miedziany Czajnik był po drugiej stronie ulicy. Miał duże okno wykuszowe, a wnętrze urządzono bardzo przytulnie: apetyczne ciasta i ciasteczka wystawione w staroświeckiej oszklonej witrynie zachęcały, żeby wejść do środka, a w dwóch pomieszczeniach stały okrągłe stoliki i najróżniejsze krzesła. W zimie zawsze był rozpalony kominek, a teraz, na wiosnę, w tym miejscu znajdował się stary miedziany imbryk z bukietem kwiatów. Z sufitu zwisały kwiaty i stare garnki, a na półkach posadzono staroświeckie lalki i misie. Obok kasy umieszczono stojak na płaszcze, a przy drzwiach wisiał drewniany uchwyt na gazety. Właścicielka kawiarni, Magda, była starszą panią z krótkimi brązowymi włosami i mieszkała na piętrze nad lokalem.

**Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez Wydawnictwo Zielona Sowa.**
**Zabronione są jakiekolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody Wydawnictwa Zielona Sowa.**

Serdecznie dziękujemy za pobranie fragmentu książki!
Mamy nadzieję, iż przypadł Państwu do gustu!

Już dziś zapraszamy do zakupu książki w naszym sklepie
**www.zielonasowa.pl**